

Poczułam, jak powoli wracam do żywych. Jakby to wszystko mi się przyśniło. Dopiero kiedy podniecenie zaczęło mnie opuszczać, uświadomiłam sobie, co najlepszego narobiłam. Obcy facet, jego mieszkanie, kompletne szaleństwo... Starłam się wyrównać oddech, uspokoić. Łukasz przyciągnął mnie do piersi i coś mruknął. Bałam się drgnąć. Co niby mogłabym mu teraz powiedzieć? Po pięciu minutach poczułam, że jego oddech się uspokoił. Dla pewności odczekałam jeszcze chwilę i ostrożnie wstałam, by broń Boże go nie obudzić. W pośpiechu zaczęłam zbierać rozrzucone wszędzie ciuchy. Spojrzałam jeszcze raz na śpiącego faceta i cichutko zatrzęsnęłam za sobą drzwi.

(...)

„To się nie dzieje” – powtarzałam sobie w duchu. „To nie jest prawda”. Pod osłoną togi uszczypnęłam się z całej siły w ramię, nic sobie nie robiąc z faktu, że zachowuję się jak dziecko. Niestety, to była rzeczywistość. Stałam naprzeciwko faceta, którego nigdy więcej miałam nie spotkać, i patrzyłam we wściekłe oczy przewiercające mnie niemal na wylot.

– Pani mecenas – usłyszałam spokojny i kojący głos sędziego. – Wysoki sędzie! Poprzednia opinia biegłych psychiatrów, stworzona na etapie postępowania przygotowawczego, przeprowadzona była przez lekarza, który podlegał wyłączeniu na zasadach artykułu sto dziewięćdziesiąt sześć w związku z artykułem czterdziestym, paragraf pierwszy kodeksu postępowania karnego – była nim bowiem małżonka obrońcy oskarżonego „Ruska”. Opinia ta stwierdzała, że mój klient jest w pełni poczytalny i rozumie znaczenie swoich czynów. Należy zwrócić uwagę, iż wyjaśnienia „Ruska” są głównym dowodem oskarżenia w niniejszej sprawie, co dodatkowo musi wpływać na brak bezstronności biegłego.

– Bzdura – usłyszałam wściekły głos z drugiej strony sali. – Wysoki sędzie, biegła Ferenc jest uznanym specjalistą w swojej dziedzinie, jej opinie... – zaczął Łukasz.

– Z pewnością, panie prokuratorze – przerwał sędzia.

– Ale, jak zapewne nie muszę panu tłumaczyć, w takim procesie nie możemy pozwolić sobie na tak poważne uchybienia. Dlatego dopuszczam wnioszek obrońcy. Dziękuję państwu i do zobaczenia za dwa tygodnie – ton sędziego nie zachęcał do dalszej dyskusji. Zaczęłam powoli chować akta do torby. Skupiałam się na tej czynności niczym na sprawdzaniu numerów w lotto, licząc, że Łukasz opuści salę, sąd, Gliwice i planetę Ziemię i że uniknę spotkania z nim. Kiedy podniosłam wzrok, z ulgą zobaczyłam, że już go nie ma. Ignorując kompletnie Mariusza, wyszłam z sali chyłkiem udałam się do bocznego korytarza, aby jak najszybciej opuścić to miejsce. Nagle poczułam silne pchnięcie w plecy i – sama nie wiedząc jak – znalazłam się w sądowej toalecie. Łukasz wolno przekręcił klucz w zamku i z mrożącym krew w żyłach spokojem zapytał:

! Masz mi coś do powiedzenia, Klementynko?

Jeszcze więcej ostrego seksu, ostrego języka i ostrej jazdy w książce „Prokurator” – debiutanckiej powieści autorki ukrywającej się pod pseudonimem „Paulina Świst”. Jej prawdziwego nazwiska prawdopodobnie nigdy nie poznamy. Za dużo w jej książce prawdy, która wielu mogłaby się nie spodobać. Poleca (logotyp akuratu) oraz patroni medialni (logotyp Pocisku i Portalu Kryminalnego).